

Bądźmy odważni - Ojciec Józef Wrzesiński (1917-1988)

Słowo skierowane do wolontariuszy Ruchu ATD Czwarty Świat, nagrane przez Ojca Józefa w szpitalu im. Focha 8 lutego 1988, w przeddzień operacji serca, na kilka dni przed śmiercią, która nastąpiła 14 lutego.

Przyjaciele,

W przeddzień operacji, mimo że wierzę w jej powodzenie, nie mogę się powstrzymać od rozmyślań. Oddając się w ręce lekarzy i pielęgniarek, mogę sobie teraz lepiej wyobrazić, jak wygląda codzienne życie ubogich, którzy zdani są na łaskę innych, a może raczej muszą się nieustannie liczyć z wyrażanymi przez innych sądami na temat ich życia. W takiej sytuacji człowiek, całkowicie uzależniony od innych, stara się przede wszystkim nie skupiać na sobie uwagi.

Jako wolontariusze musimy być jak najbliżej rodzin, musimy trwać przy nich, i to nie dlatego, że wynika to z jakichś ustalonych zasad, ale po prostu dlatego, że rodziny są naszym sprzymierzeńcem. Dzięki nim możemy realizować nasze dążenie do zbudowania społeczeństwa, które będzie szanować godność i prawa człowieka.

Pamiętajmy, aby zbliżać się zwłaszcza do rodzin najbardziej wykluczonych. Przypominam wam o tym, często bowiem mamy skłonność zwracać się o pomoc do ludzi bardziej dynamicznych, odważnych i inteligentnych. Bezwzględnie potrzebne jest nam również ich wsparcie, ale nie możemy pozwolić, aby stanęli oni między nami a najuboższymi. Musimy zadbać o to, aby ci ostatni stali się w swoim środowisku rzecznikami praw człowieka. Dlatego też, jeżeli nie chcemy zboczyć z obranej drogi, powinniśmy nieustannie zadawać sobie pytanie, czy nasza działalność im to umożliwia.

Bądźmy odważni, nawet jeżeli wydaje nam się – skądinąd słusznie – że społeczeństwo nie od razu przyjmuje to, co staramy się mu przekazać. Wymaga to działania krok po kroku, ale każdy krok musi być zaplanowany. Musimy wyznaczyć sobie cel, a następnie znaleźć środki do jego osiągnięcia. Tylko jako ludzie wolni, w pełni uczestniczący w życiu społeczeństwa, jako rzecznicy praw człowieka, będziemy w stanie przekazać innym naszą kulturę.

Tylko w ten sposób będziemy mogli przekazać całą naszą wiedzę, będziemy zdolni dzielić się nią i umożliwimy to samo rodzinom. Nie tylko bowiem przynosimy określone pomysły i mówimy określonym językiem. Powinniśmy także wnieść w życie innych ludzi pełnię i harmonię poprzez kontakt ze sztuką i poezją. Żeby tego dokonać, musimy sami przesiąknąć muzyką, malarstwem. Należy zbliżać ludzi do natury, sprawić, aby ją pokochali i pokazać im doskonałą zgodność między ziemią a niebem. Obowiązkiem ludzi wierzących jest ukazać rodzinom drogę do tego

„niewidzialnego świata” w taki sposób, aby stały się one nie tylko częścią swojej małej społeczności, ale częścią całego wszechświata, i aby działały na rzecz wolności.

W tym celu musimy znaleźć swoje miejsce w świecie i pokochać je. Jeżeli nam się to nie uda, to nie zdołamy też znaleźć miejsca dla rodzin, ani teraz, ani w przyszłości. Nie mówię wam, żebyście przymykali oczy na ludzkie wady, ale żebyście pamiętali, że każdy człowiek zasługuje na nasze zaufanie, dopóki nas nie zawiedzie. Powinniśmy chętnie brać udział w debatach politycznych i filozoficznych, jak również kochać ludzi, którzy walczą o to, w co wierzą i jednoczyć się z nimi w nadziei, ale na tym nie wolno nam poprzestać. Musimy im stale przypominać, iż najubożsi są częścią ich walki.

Nie osiągniemy tego, jeżeli sami nie włożymy dość wysiłku w poznanie społeczeństwa, poznanie rodzin oraz ich przeszłości, środowiska i codziennego życia. Łączmy się duchowo z tym, co rodziny noszą w sercu. Powinniśmy to czynić angażując się całym sobą, a nie tylko połowicznie. Mamy wszystkie potrzebne do tego narzędzia: psychologię, socjologię, ekonomię... Oczywiście, nie posiadamy całej wiedzy świata, ale żeby stać się wolnymi, ludzie muszą nauczyć się korzystać z tych wszystkich narzędzi, które służyły ludzkości na przestrzeni wieków do tworzenia sprawiedliwszego świata, w którym pokój nie byłby tylko ideą, ale rzeczywistością, umacnianą na co dzień przez wzajemną miłość ludzi.

Żeby poznać rodziny, musimy słyszeć, słuchać i pisać. Musimy zapisywać to, czego uczymy się od rodzin, mimo że nie jesteśmy pisarzami, lektorami czy też mówcami. Powinniśmy zachęcać ludzi, których spotykamy na naszej drodze, do angażowania się w walkę na rzecz sprawiedliwości dla najuboższych, tak aby ta sprawiedliwość została przywrócona w świecie ubóstwa. Poza tym musimy dużo czytać, dokształcać się.

Musimy poświęcać dużo czasu ludziom żyjącym w ubóstwie, ale oczywiście również i nam należą się wakacje, tak jak innym pracownikom. Nie rezygnujemy z tego, co jest dla każdego człowieka niezbędne do odpoczynku. Jednak nasz czas, tak samo jak w wypadku tych, którzy się kochają, nie jest naszą własnością. A jeżeli już mamy trochę czasu dla siebie, to po to, żeby się wzbogacić wewnętrznie, a jednocześnie wzbogacić najuboższych.

Sprawmy, żeby inni poznawali najuboższych, kształćmy się, poświęcajmy nasz czas innym, módlmy się za tych, którzy się nie modlą, ponieważ jest ważną rzeczą, abyśmy żyli w atmosferze duchowości. Kiedy mówię o duchowości, nie mam na myśli przynależności do tej czy innej religii, aczkolwiek ważne jest, abyśmy w coś wierzyli, jeśli nie w Boga, to przynajmniej w ludzi. Jesteśmy zobowiązani tworzyć atmosferę duchowości, ponieważ powinien zamieszkać w nas duch.

Duch jest pewnego rodzaju świadomością drugiej osoby, jest w pewnym sensie jednoczeniem się z tą drugą osobą, i dlatego im ta osoba jest słabsza, tym jest dla nas ważniejsza. Słowo „duchowość” kojarzy nam się z religijnością, z relacją z Bogiem, o której można powiedzieć, że jest najwyższą formą duchowości. W każdym razie musimy jednoczyć się duchowo z ludźmi, czyli mieć pewne spojrzenie na nich, być z nimi, podobnie jak oddając się kontemplacji Boga i modlitwie próbujemy się wyciszyć, staramy się wówczas zbliżyć do Niego i stać się jedno z Nim. Ktoś powiedział : „Ja patrzę na Niego, a On patrzy na mnie”. Powinniśmy zbliżać się duchowo do naszych braci. Oznacza to posiadanie pewnej umiejętności współzycia, liczenia się z innymi, ponieważ oni toczą tę samą walkę co my, borykają się z tymi samymi trudnościami, wątpliwościami, przykrościami, odczuwają również tę samą nadzieję i tę samą radość. Tym jest duchowość. Jeżeli potrafimy oczyścić duszę, skupić się na tym, co najważniejsze w nas samych, w innych oraz w naszej walce, to znaczy, że potrafimy żyć duchowością. Duchowość polega również na wierze, że podstawą zwycięstwa w każdej walce jest braterstwo. Ubodzy podążą za nami, kiedy zobaczą, że rzeczywiście łączą nas wzajemna miłość i jedność.

To ubodzy nas jednoczą. Według ludzi wierzących, to sam Chrystus przychodzi do nas, kiedy zbliżamy się do człowieka ubogiego. To Chrystus przemawia do nas, kiedy my zwracamy się do nich; to On czuje to, co my odczuwamy i niesie wraz z ubogimi ciężar ubóstwa i cierpienia. To właśnie nazwałem duchowością dla wierzących.

Myślę, że możemy powiedzieć, iż tymi, którzy nas jednoczą, są najubożsi, najbardziej cierpiący, zaniedbani, odrzuceni i opuszczeni. Kiedy mówimy o sobie, że jesteśmy wolontariuszami, nie oznacza to tylko, że wybieramy pewien sposób życia, ale że zdajemy się na łaskę najuboższych, aby uczyć się od nich, niekiedy rzeczy zupełnie nieoczekiwanych. Rzecz jasna, rezygnujemy z robienia kariery zawodowej, ale bycie wolontariuszem znaczy o wiele więcej. Ubodzy stali się dla nas braćmi i siostrami. Ich dzieci są naszymi dziećmi. Żyjemy z nimi w wiecznej wspólnotcie. Są obecni w naszych myślach. Podziwiamy ich i uważamy ich za naszych nauczycieli. Pragniemy ich wyzwolenia. Naszą duchowością jest jedność z najuboższymi i dążenie do tego, aby wszystko, co robimy i mówimy, było dla nich szansą na lepsze życie.

Ufam.